**Wiercipiętek i Dzień Dziecka**

M. Galica

 Pewnego słonecznego dnia Wiercipiętek, nie budząc nikogo, wziął swój rower i wybrał się na przejażdżkę do lasu. Po drodze spotkał znajomego wróbla, który zaćwierkał:

– Ooo! Wiercipiętek! Wszystkiego najlepszego!

– Ale z jakiej okazji? – spytał zdziwiony Wiercipiętek, lecz wróbel zdążył już odlecieć. Po chwili, gdy przejeżdżał koło dziupli rudej wiewiórki, ta zawołała:

– Zatrzymaj się na chwilę, Wiercipiętku! – po czym dała mu woreczek jego ulubionych bu­ kowych orzeszków i dodała: – Wszystkiego najlepszego!

– Dziękuję! – powiedział zdziwiony Wiercipiętek i pomyślał: „Dziwne, przecież urodziny już miałem. Czyżby wiewiórka o tym nie wiedziała?”, ale nic nie powiedział, bo nie chciał być niegrzeczny. Gdy wracał do domu opowiedzieć mamie, co go dziś spotkało, usłyszał głos myszki:

– Wiercipiętku! Wszystkiego najlepszego! Pozdrów też Wierciłapkę i Wiercinoska! I tu Wiercipiętek już zupełnie nie wiedział, co odpowiedzieć, bąknął tylko: „dziękuję” i szybko odjechał. „Dobrze – myślał sobie – wiewiórka jeszcze mogła się pomylić, ale żeby myszka myślała, że ja, Wierciłapka i Wiercinosek mamy wspólne urodziny? Coś tu nie gra, oni chyba są w jakiejś zmowie – muszę spytać mamę, o co tu chodzi”. Gdy zdyszany zajechał przed dom, aż buzię otworzył ze zdziwienia. W ogródku mama z tatą ustawili mały stolik, a na nim – wielki tort orzechowy i lemoniadę w wielkim dzbanku. Przy stole czekali już Wiercinosek z Wierciłapką.

– Nareszcie jesteś, Wiercipiętku – ucieszyli się rodzice.

– Dzieci, życzymy wam wszystkiego najlepszego z okazji waszego święta! Wiercipiętek spytał szeptem:

– Wiercinosku, jakie to dzisiaj święto? – Jak to? – roześmiał się Wiercinosek. – Nie wiesz? Dzisiaj jest święto wszystkich dzieci – Dzień Dziecka.

– Ale ze mnie gapa – pomyślał Wiercipiętek, zjadając wielki kawał tortu.